

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego

wychodzi co Niedziela.

Przedpłata: rocznie 3. kor., półrocznie 1. K. 50 h., Do Ameryki rocznie dolara.

listy, przekazy i reklamacje należy adresować: Jan Stapliński, redaktor „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie.
Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Praca.

Takie miano — *Praca* — nosi towarzystwo nowo założone przez ludowców, z siedzibą we Lwowie, które ma się zająć głównie organizacją wychodźstwa zarobkowego, a prócz tego także innemi sprawami. Statut tego stowarzyszenia, wpisanego na podstawie uchwały r. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 17. listopada 1902. l. firm. 1405, stow. II. 001. do rejestru dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, tak określa cele i pracy:

(§. 2.) Celem towarzystwa jest *popiczenie zarobku i gospodarstwa swych członków* przez:

1) *Utrzymywanie biur informacyjnego*, którego zadaniem byłoby: a) udzielać wszelkich informacji i wskazówek odnośnie do warunków pracy w kraju i poza jego granicami, a to zarówno w Europie, jak i Ameryce, b) utrzymywać ewidencję popytu i podaży pracy w kraju i poza krajem, c) udzielać wszelkich wskazówek co do przejazdu na miejsca, gdzie okazuje się potrzeba sił roboczych.

2) *Zakładanie i utrzymywanie we własnym zarządzie gospód i przytułków dla członków towarzystwa*, udających się w podróż za zarobkiem. Gospody takie zakładane być mają w miarę potrzeby, głównie jednak w miastach portowych, jak: Brema, Hamburg, Antwerpia, New-York itp.

3) *Pośredniczenie w nabywaniu przez członków towarzystwa biletów kolejowych, okrętowych, jak również wszelkich*

przedmiotów potrzebnych zarówno w podróży, jak i dla wykonania przez tychże członków swego zarobku.

4) *Pośredniczenie w przesyłkach pieniężnych i lokowanie oszczędności swych członków, oraz zastępowanie ich w interesach finansowych, urzędowych i prawnych (kwestje paszportów, kontrakty zarobkowe etc.)*

5) *Pośredniczenie przy zakupie warunków pracy — rolniczych, rękodzielniczych i przemysłowych na rzecz członków towarzystwa.*

6) *Wydawanie czasopisma, informującego o warunkach pracy w kraju i po za krajem.*

(§. 4.) Towarzystwo ma prawo tworzenia filji w kraju i za granicą dla ułatwienia swych czynności.

(§. 5.) Członkiem Towarzystwa może być każdy, kto ma prawo rozporządzania swym majątkiem.

Członków przyjmuje Dyrekcja.

Członkami Towarzystwa mogą być także spółki, (§. 6.) towarzystwa, instytucje i wogóle osoby prawne, posiadające prawa korporacyjne.

(§. 9.) Każdemu członkowi Towarzystwa przysługuje prawo:

- a) korzystania z usług Towarzystwa w zakresie działania tego stowarzyszenia w granicach statutami i instrukcją zakreślonych;
- b) pobierania z czystego zysku dywidendy od wpłaconych udziałów;
- c) brania udziału w Zgromadzeniach ogólnych Towarzystwa z prawem głosu, wybierania i wybieralności;

w myśl §. 19. niniejszego statutu,
o ile wpłaci udział.

Prawa członka Towarzystwa ustają:

(§. 10.)

- a) wskutek dobrowolnego wystąpienia;
- b) wskutek śmierci;
- c) wskutek wykluczenia i
- d) utraty prawa zarządzania swym majątkiem.

(§. 15.) Kapitał Towarzystwa tworzy się z wkładek członków i z funduszy obcych, jako to: pożyczek przez Towarzystwo zaciągniętych.

Fundusze własne dzielą się na:

- a) udziały członków
- b) majątek ogólny Towarzystwa.

(§. 16.) Udział każdego członka Towarzystwa wynosi 25 koron, wolno jednak każdemu członkowi deklarować przy wstąpieniu do Towarzystwa dowolną liczbę udziałów.

(§. 17.) Udział deklarowany winien być wpłacony całkowicie przy przystąpieniu. Dyrekcja jednak może znów zezwolić na spłatę ratalną.

(§. 18.) Każdy członek, który wpłacił całkowity udział, ma głos na Walnem Zgromadzeniu.

(§. 20.) Członek przystępujący do Towarzystwa opłaca najdalej w ciągu dwóch tygodni po przyjęciu wstępne, wysokość którego w pierwszym roku obrotowym wynosić ma 2 korony, na każdy zaś rok następny wysokość tejże oznaczona będzie przez Radę nadzorczą.

(§. 24.) Zarząd Towarzystwa sprawują 1.) Dyrekcja 2.) Rada nadzorcza 3.) Zgromadzenie ogólne członków.

Rada Nadzorcza składa się z 12 członków wybieranych na lat pięć z pośród członków Towarzystwa przez Zgromadzenie ogólne bezwzględną większością głosów.

Pierwsze walne zgromadzenie członków założycieli Tow „Pracy“ odbędzie się w ciągu stycznia, dla wybrania Rady nadzorczej. Tymczasem wszelkie zgłoszenia do „Pracy“ przyjmuje poseł Stapiński.

Mamy tedy nowe ognisko bardzo doniosłej dla ludu pracy, a mamy nadzieję, że ognisko to rozwinie się wkrótce w potężny czynnik dla dobra społeczeństwa polskiego.

Z podróży po Ameryce.

W czasie 50-cio dniowego pobytu w Stanach Zjedn. Ameryki półn. byłem w następujących miejscowościach: 24. 25. i 26. paźdz. New York, 27. 28. i 29. paźdz. Filadelfia i Frankford, 1. 2. 3. i 4. listopada Wilmerding, East Pittsburg, Pittsburg, Me Kesport, 5. listop. Latrobe, Pa, 6. listop. Mount Pleasant, Pa. i kilka drobniejszych miejscowości, 11. 12. 13. 14. 15. 16. i 19.

Obrazki z Ameryki.

I. TYROLCZYK.

Dnia 4. Października 18^o2. roku zarzucił nasz parowiec „Rhaetia“ kotwicę w porcie nowojorskim. Choć to już 21 roczek mija od tej chwili, pamiętam jak wczoraj pierwsze wrażenia wielkiego portu po 14 dniowej morskiej burzliwej podróży. Jakoś łżej się zrobiło koło serca, gdy m poczuł znowu ziemię pod nogami pomimo, że to ziemia obca, a nie ojczyzna, do której jeszcze i po latach włości serce rwie się bezgraniczną targanę tęsknotą. Jakaś lekkomyślna filozofia zawładnęła mojem jestestwem, filozofia,

poparta argumentem, że po obliczeniu moich funduszy znalazłem coś około 400 dol. w kieszeni. Ot jakoś to będzie mruknąłem pod nosem, przechodząc się po nadportowym Battery Place i skręcając w ulicę Greenwich, przy której znajdował się hotel z szumnym napisem: „Oesterreichisch Ungarisches Burghotel“ Resztki szwarc gelberskiego*) patryjotyzmu pozostałe po służbie wojskowej w K. K. Baron Kellner von Kellenstein 41. Linien Infanterie Regiment popychały mnie do tego Burghotelu, który trzymał w dzień zawie komiczny**), pękaty Niemiec z naleśnikami oczkami, który zapewne dla różnienia od innych Majerów nazywa

*) czarno-zółtego austriackiego

**) śmieszny

listopada Chicago i South Chicago, 17. i 18. listop. Milwaukee, Wis., 20. 21. i 22. listop. Detroit, Mich., 23. 24. i 25. Rossford Toledo, Ohio, 25. i 26. Cleveland, Ohio, 27. listop. Buffalo, N. Y., 28. listop. Ludlow, Mass., 29. listop. Chicopee, Mass., 20. listop. Chicopee Falls, Mass., 31. listop. Ware i Thorndicke, 1. grud. Lowell, Mass., 2. grud. Salem, Mass., 3 grud. Boston i Fall River, 4. grud. New Bedford, 5. grud. Central Falls, Providence i Pawtucket, R. J., 6. i 7. grud. New York, 8. grud. Brooklyn, 10. i 11. grud. Nanticoke i Wilkes Barre, Pa., 12. grud. powtórne i ostatnie zgromadzenie w Brooklynie i wspólna kolacja u p. Wagnera, 13 grudnia odpłynąłem z powrotem.

W powyższym czasie, w wymienionych miejscowościach odbyłem 42 zgromadzenia masowe i kilkanaście zebrań informacyjnych, a na tych wszystkich zgromadzeniach i zebraniach miałem sposobność zetknąć się ogólnie z przeszło 20.000 wychodźców polskich. Zwiedziłem 2 kopalnie węgla, 2 lejarnie żelaza i stali, fabrykę sukna, fabrykę płótna, 2 rzeźnie, fabrykę kapeluszy, warsztat krawiecki o 150 robo-

się Lugmajer. Ten pan Lugmajer z wielką skwapliwością przyjął mnie w swoich apartamentach, a po należytych preliminarnych libacyach*) przy barze**), stanęła między nami umowa, że za marnych 14 dolarów tygodniowo będę miał mieszkanie i wikt. Po załatwieniu tych pierwotnych i niezbędnych kwestyi życiowych, zacząłem rozglądać się po Burghotelu, i znurzony peregrynacją*** po ciemnych i brudnych korytarzach wróciłem znowu do szynkwasu, przy którym gromadka zielonych****) Niemców przepijała

*) wstępnych napitkach

**) szynkwasy

***) krążeniem

****) świeżo z Europy przybyłych

tnikach, warsztat szewski, kilka wielkich handlow, 1 szkołę ludową, sąd (salę rozpraw), 3 kościoły, 6 plebanji rz. kat. itp. Tylko cztery razy nocowałem w hotelach, zresztą u znajomych wychodźców, a w New Yorku pp. Białdowie raczyli mnie umieścić w swym domu. Na jazdy kolejowe w Stanach Zjednocz. wydałem 845 kor.

Były dni, w których odbywałem po 4 zgromadzenia (Pittsburg 2. listop.)

Przeszkód ani opozycji na zgromadzeniach nie miałem nigdzie. To ułatwiało mi forsowną pracę. Odpoczywałem w ciągu wielogodzinnych jazd kolejowych z miejsca na miejsce, po ogromnych przestrzeniach Stanów.

Więcej niż zgromadzenia zadawały mi pracy pogadanki informacyjne o sprawach podróży wychodźców, pracy, zarobków, oszczędności, zamiarów na przyszłość itp. Tu stwierdzam z radością, że z grona około 15 000 wychodźców z Galicji, z którymi się spotkałem, zaledwie jakich 50 osób oświadczyło mi, że nie wrócą już do kraju. Inni wszyscy, o ile tylko warunki im pozwolą, pragną czem rychlej powrócić.

Pracy wszędzie, gdzie byłem, jest

resztki przywiezionych z Europy marek. Ciekawie wodząc okiem po izbie, zobaczyłem przy jednym stole siedzącego może 20 letniego młodzieńca, który lekko palcami wodził po strunach cytry, pochylony nad tym instrumentem. Nadstawiam ucha i sam sobie nie wierzę, czy to sen, czy mara, ale coraz wyraźniej słyszę nutę prześlicznej melodji „Z dymem pożarów“, przysuwam się bliżej, chwytam tony całą duszą i teraz już nie mam żadnej wątpliwości, jak najwyraźniej płynie melodja „Sterczy ku Tobie błagalna dłoń .

„A może pan Polak? pytam zapałszy dech w sobie.

„A nie inaczej“, zakrzyczał młodzieniec na całe gardło, a wszyscy niemcy zwrócili się ciekawie w naszą stronę.

Co tu długo się rozwodzić, jeżeli dwoje

dosyć, nie zastałem nigdzie ludzi bez pracy. Mówiono mi, że w North Adams, Mass. jest przepełnienie i około 400 ludzi pozostaje tam bez zajęcia.

Zarobki naszych wychodźców z Galicji, stosownie do okolicy i zajęcia są bardzo różne. Najmniejsze „pejdy“ tj. wypłaty tygodniowe w Massachusetts w fabrykach tkanin bawełnianych wynoszą 6—9 dolarów, węglarze zarabiają 15—24 dol. tygodniowo, w innych fabrykach podobnie. Przeciętna płaca wynosi 1.50—2.50 dol. dziennie. W fabrykach żelaznych w Me Keesport, Pa, i Pittsburgu, przy tak zw. fanysach i rolach tj. przy topieniu i ciągnięciu żelaza zarabiają najwięcej, bo nawet po 7 dolarów dziennie, ale praca to nadzwyczaj ciężka i niebezpieczna. W Me Keesport np. opowiadano mi, że w fabryce, którą zwiedzałem, bywa dziennie i po 5 wypadków śmiertelnych lub ciężkiego okaleczenia.

Na ogół wychodźcy nasi, dopóki tylko zdrowie im wystarcza, pracują przy najcięższych i najbardziej dla zdrowia zabójczych zajęciach. A że w dodatku pragną jak najwięcej zaoszczędzić, mieszkają bez wygód i odżywają się źle, więc stan zdrowia

wychodźców, jak mogłem się przekonać na tylu zgromadzeniach, przedstawia się często wręcz źle.

Oszczędza gorliwie, jak mogłem zmiarkować, na ogół około 40% i inni — 30% — nieznacznie, ale przecież pewne oszczędności tygodniowo czynią, a reszta tj. około 30% bądź z powodu choroby, bądź przez nalóg pijaństwa, które gdzieś tam grasuje przerażająco. Gdzieś tam nędzny żywot naciągając innych.

Gdzieś tam pieniądze, indziej nadzwyczajne ciężary na utrzymanie parafji, wreszcie wszędzie wysokie opłaty kościelne od ślubów, chrzcina i pogrzebów, pożerają olbrzymie sumy.

Przez uregulowanie podróży do Ameryki, celowe pokierowanie zaraz na wstępie do Stauów Zjed., ułatwienie i potaniecie przesyłki oszczędności do kraju, jaką taką opiekę zorganizowaną na miejscu pobytu wychodźcy, usunięcie albo złagodzenie walk kościelnych, opiekę i pomoc w razie nieszczęśliwego wypadku, a wreszcie przez zmniejszenie grasującego tu i ówdzie pijaństwa możnaby oszczędności roczne wychodźców podnieść o miliony.

C. d. n.

Jan Stapiński

dzieci jednej i tej samej matki znajdzie się o 3,000 mil za morzem na obcej ziemi — to i przyjaźń gotowa. Za dwie godziny poznaliśmy się i zaprzyjaźniliśmy lepiej, jak w innych okolicznościach za 2 lata, do czego znacznie się przyczyniło piwo pana Lugmajera, który nie zdołał tak szybko nalewać kufli, jak my je wypróbować na nasze wzajemne zdrowie.

Od tej chwili ja i mój nowy przyjaciel, Józef mu było na imię, złączyliśmy się jak dwaj Siamscy bracia, spaliśmy razem, jedliśmy razem, pili, a pili za 20 siamczyków. I dobrze nam było i wesoło tak pospołu, póki w sposób przerażająco szybki nie zaczął się kończyć zapas pieniędzy.

Daremnie radziliśmy dzień i noc nad takim głupstwem, jakby to w najkrót-

szym czasie zostać milionerami i przestać już raz zajmować się taką nędzną kwestją, jak ta, co będziemy jutro jeść, pić lub gdzie będziemy mieszkać. Ale łatwiej zdaje się było nam wymyśleć kwadraturę koła, albo perpetuum mobile jak sposób zarobienia nie powiem już miliona, ale marnych 10 centów.

W tym chaosie naszych planów i szalonych horoskopów*(Józef n. p. proponował import **) polskich kiełbas i salcesonów) pomógł nam praktyczny umysł grubego Lugmajera,

*) pomysłów

**) sprowadzanie

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przedstawienie w Szczurowy.

Szczurowa 4. stycznia 1903. W dniach 28. i 29. grudnia z. r. odbyło się w Szczurowy pow. Brzesko staraniem komitetu ludowców: Stanisława Cholewickiego, Stanisława Gیزی, J. drzeja Chanka, Wojciecha Nicponia i Jana Cholewickiego przedstawienie „Kościuszki pod Raclawicami“.

Dzięki usilnemu staraniu i gorliwej pomocy tut. ks. proboszcza Walentego Dutki, ks. wikarego Jana Bajorskiego, or z kierownika szkoły Piotra Litarewicza przedstawienie odegrane aż 5 razy wypadło świetnie.

Po ostatniem przedstawieniu odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę“. Stronictwo ludzi starej daty, które u nas wszzechwładnie dotychczas władało, pokazało przytem swą zacofaną mądrość. Na kilka dni przed przedstawieniem krążyły pogłoski, że władza gminna nie pozwoli tu na żadne „burdy“ w gminie, że to wszystko rozkaże żandarmerji rozpuścić.

Znamy już tych radnych z naczelnikiem ich Janem Gafronem i pisarzem gminnym na czele. Dobrze oni umieli umykać przez okno, gdy głosując przy wyborach na p. Götza spodziewali się zastużonej kary wymierzonej chłopską ręką. Pomylili się oni bardzo, bo nasi bracia szanując prawa, ubolewali tylko nad tymi ludźmi, którzy się tak upodlili, ale ręki na ich grzbietach sobie nie zwalali. Sławny z macherki wyborczej Jan Sulma pisarz gminny w Szczurowy, ku zdziwieniu nas wszystkich przybył na przedstawienie, by i tu pokazać, jakiego sekretarza mają ci ubodzy bogacze. Aż nadto przekonał swemi pijanemi słowy, że tacy jak on ludzie tylko do piwa, kielbasy i łapówek wyborczych stworzeni.

Bardzo pięknie i bardzo trafnie ocenił te stosunki i zachowanie się ich wobec naszego przedstawienia p. dr. Stanisław Grzybczyk. Powiedział on tak: „Byłem nie dwa ani dziesięć razy na przedstawieniu „Kościuszki pod Raclawicami“ i to nie w lada jakich teatrach, ale do prawdy gdy tu słyszałem słowa przysięgi Kościuszki, słowa wygłoszone powolnie, dobitnie, to aż łzy w oczach mi stanęły. A gdzież wy jesteście, którzy uważacie swą działalność za lepszą od drugich?

Widzę was tu tylko dwóch i to w jakim celu przyszliście?. Gdyby tu ogłoszono, że na rynku będzie piwo i kielbasa, to wtedy nawet i z żonami przybylibyście, a kto wie czy i nie ze szklankami w kieszeniach“.

Słowa te tak czule przemówiły do naszych serc chłopskich, że one nam wystarczyły za przykrości wyrządzane ze strony naszych przeciwników.

Jednak swoje zrobiliśmy. Pomimo tylu przeszkód, dotrzyaliśmy placu przy naszym sztandarze. Podczas gdy my dla wszystkich nieśli oświatę w przedstawieniu, przeciwnicy chcieli nam przeciwdziałać dla swoich osobistych celów. Oto na przeciw budynku gdzieśmy przedstawienie urządzili, oni podczas gdy my patrzali na te wzniosłe rzeczy, na te walki naszych ojców, na ten miecz Kościuszki wyciągnięty do góry, na który przysięgał, że wypędzi wroga, oni z kuflami podniesionymi do góry w szynku przysięgali na żydowską brodę, że do upadłego walczyć będą przeciwko nam.

To jest ich dążenie, ich mądrość, ich cnota. I tu się biedakom niefortunnie powiodło. Żal nam ich, że co chcą nam czemś zabłyszeć, to jeszcze głębiej się grzebią. Hańba im. Tym zaś, którzy nam pomogli i którzy woleli podziwiać czyny przodków naszych, niż w święto tak się becześcić, cześć niech będzie.

Cześć zaś największa inteligencji dobrze myślącej, tak że Szczurowy jak również i z okolicznych wiosek, która nam wniosła pomoc w tej pracy.

Cześć i tobie ludu rolny i roboczy, który gromadziłeś się z nami nie szczędząc chwili czasu i grosza.

W końcu cześć i Wam młodzieńcy, którzy braliście udział w tem przedstawieniu, za gorliwą pilność i pracę.

Ludowcy.

W sprawie kar wojskowych.

W czasie podróży po Ameryce przekonał się poseł Stapiński dobitnie, że dziesiątki tysięcy wychodźców ociągają się z powrotem do Ojczyzny jedynie z obawy przed karami wojskowemi. Na każdym prawie zgromadzeniu licznie, po kilkuset zgłaszali się ci ludzie do p. Stapiń-

skiego i oświadczały się z gotowością powrotu, skoro tylko otrzymają zapewnienie, że nie będą ich żandarmami ze wsi porywać i po garnizonach włóczyć, jak dotychczas bywało i bywa, zwłaszcza w tych powiatach, gdzie starostowie są nieograniczonymi władcami.

Posel Stapiński przyrzekł stęsknionym za Ojczyzną wygnańcom, że skoro tylko wróci do kraju, rozpocznie o to starania. Dlatego nawet po części tak się pospieszył z powrotem, aby skorzystał ze sposobności zgromadzenia Sejmu. Jakoż zaraz na pierwszym posiedzeniu Sejmu, 9. grudnia, postawił znany czytelnikom *Przyjaciela* wniosek w tej sprawie. Wniosek powitali wszyscy posłowie z uznaniem i nie ulega wątpliwości, że na poparcie Sejmu można liczyć. Skoro tylko nastanie dłuższa sesja, z pewnością stosowna uchwała sejmowa będzie powzięta.

Namiestnik hr. Piniński, zapytany przez posła Stapińskiego o zdanie w tej rzeczy, oznajmił, że jakieś ogólne rozporządzenie trudno będzie przeprowadzić. Natomiast w poszczególnych wypadkach, gdzie zachodzą godne uwzględnienia okoliczności, można liczyć na jego poparcie i na względność dotyczących władz wojskowych.

Na to oznajmił poseł Stapiński, że z końcem miesiąca lutego br. przedłoży p. namiestnikowi spis tych, którzy rychło wrócić pragną, a którzy powinni być uwzględnieni.

Teraz idzie o to, aby spis ten był ile możności liczny i dokładny. Trzeba mianowicie, aby ci wszyscy wychodźcy, którzy mają rachunki z wojskowością, nadesłali czem prędzej, a najpóźniej do końca lutego na ręce posła Stapińskiego we Lwowie, w formie listu, odpowiedź na następujące pytania:

- 1) Imię i nazwisko wychodźcy.
- 2) Kąd pochodzi (dokładnie podać gminę przynależności tu w kraju i powiat).
- 3) Jak na imię ojcu i matce, czem się trudnią (jaki majątek), ile jest wszystkich dzieci i w jakim wieku.
- 4) W którym roku i miesiącu wychodźca wyjechał z kraju, ile miał podówczas lat, co go spowodowało do wyjazdu.
- 5) Czy wyjechał za paszportem, czy bez paszportu i dlaczego bez paszportu.
- 6) Gdzie przebywał na wychodźstwie

(w którym państwie i w jakiej miejscowości), co porabiał, jaką pobierał płacę ile zaoszczędził (ile posłał do kraju, na co, ile przywiezie pieniędzy, jeżeli będzie mógł swobodnie wrócić), czem się chce trudnić po powrocie.

7) Kiedy pragnie wrócić i dokąd. Czy ma żonę i dzieci (ile).

8) Inne okoliczności, któreby przemawiały za uwzględnieniem i darowaniem kary.

9) Czy wychodźca upoważnia posła Stapińskiego, aby się zwrócił do władz o wyjednanie darowania kary.

List taki niechaj ile możności napisze sam wychodźca, a nie trzeba chodzić po żadnych adwokatów i nie wyrzucać pieniędzy.

Prosimy gazety polskie w Ameryce, życzliwe tej sprawie, aby rozniosły wieść pomiędzy wychodźców z zaboru austriackiego o tych naszych staraniach, a krewnych i znajomych wychodźców prosimy, aby napisali do nich do Ameryki czy gdzie przebywają, donieśli im o tem i zachęcili do napisania w myśl powyższych wskazówek. Gdy już to będzie spełnione, podamy dalsze wskazówki, co czynić wypadnie, aby starania jak najskuteczniej poprzeć.

Pospiech w dąbrowskim

Wydziale powiatowym.

Jest pomiędzy ludem utarte przysłowie, że małych złodzieji wieszają, a wielkim się kłaniają. Prawdy tego przysłowia dowiódł w całej pełni Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie w dniu 20. listopada z. r. Abyście zaś czytelnicy poznali, jak to panowie radcy wydziału z większej własności postępują, przedstawiamy wam tu dwa obrazki.

Od dłuższego czasu dochodziły głuche wieści i do Wydziału o niewłaściwym postępowaniu Adama Ziemiańskiego, wójta w Cwikowie że zaś ten Adam jest najniższym służką możliwych, przeto ci nie mogli się zdobyć na cywilną odwagę, ażeby zbadać stan rzeczy. Dopiero pod naciskiem radców włościańskich wysłano komisję na miejsce, gdzie odkryto wielkie nieprawidłowości tak w kasie gminnej, jako też w szkolnej, oraz w pobranych subwen-

cjach od Wydziału powiatowego na naprawę dróg. Z przeprowadzonej lustracji okazało się, iż w tej chwili powinien być Adam Ziemian zasuspendowany i Prokuratorji oddany. Mało tego, Adam Ziemian znieważył czynnie lustratora powiatowego i to w biurze. Pomimo iż na żądanie radców włościańskich zapadła uchwała, ażeby Wydział powiatowy wniósł skargę do sądu o znieważenie urzędnika, jednak do dnia dzisiejszego uchwała ta pozostała na papierze i nic więcej.

Gospodarze ówиковscy, dbający o dobro gminy, żądali, ażeby usunięto Ziemiana z wójtostwa, mimo to on urzędował dalej, aż po dłuższym czasie widać z porady możnych sam zrezygnował niby to z honoru. Dziś zachodzi nawet obawa, czy nie zechcą oni ogłosić Adama Ziemiana najczciwszym i najniewinniejszym człowiekiem.

A teraz przypatrzcie się bracia podobnemu obrazkowi, ale z odwrotnej strony. W gminie Gorzycach jest wójt Wincenty Rokita, człowiek uczciwy i wójt energiczny, tylko nieszczęście chciało, że ludowiec. Zapamiętajcie to sobie, bracia. Pewnego razu p, poseł Jakób Bojko zdawał sprawozdanie ze swoich czynności poselskich, na zebraniu tem był obecny także ówczesny kierownik starostwa Dobrzański. Między innymi interpelacjami tenże Wincenty Rokita zwrócił uwagę, ażeby zawsze każde złe siekierką od korzenia wyrębywać. Dobrzański słysząc to aż sobie na mankiecie zanotował jego nazwisko, gdyż z wielkiego pośpiechu zapomniiał zabrać z sobą notatki. Od tej też chwili dla Rokity rozpoczęła się droga krzyżowa i to z wielkim pośpiechem. Jak to w każdej gminie nie brakuje podatnych do wszystkiego ludzi, tak też i w Gorzycach się znaleźli, a mianowicie, radcy gminni, na czele których stanął Józef Bil, służka możnych i doprowadzono do tego, że wytoczono Rokicie proces. Lustrator z polecenia Wydziału przybywszy do przeprowadzenia lustracji zamiast zajechać do kancelarji, zajechał do dworu p. Gostkowskiego, gdzie uradzono, ażeby we dworze, a nie w kancelarji gminnej lustracja przeprowadzona została. Takie stronnicze postępowanie p. lustratora na pochwałę zasługiwać naturalnie nie może. Dość, że po takiej lustracji sprawa Rokity znalazła się bardzo prędko w sądzie

i w prokuratorji. Śledztwo wykazało, iż Rokita wcale nie był winien zarzucenych mu zbrodni, to też uznała go prokuratorja niewinnym zupełnie, z prawem dalszego sprawowania urzędu wójta. Lecz co myślicie czy tak się stało? Nie Wydział powiatowy pomimo oświadczenia, iż Wincenty Rokita był dobrym i energicznym wójtem, a jednak w oczach możnych niemożliwym, (własne słowa prezesa) w dniu 20. listopada pod nieobecność radców włościańskich, powziął uchwałę usunięcia Rokity z wójtostwa i tak się też stało. Radcy włościańscy na następnem posiedzeniu zapytywali, co za powód tak nagłego złożenia z wójtostwa Wincentego Rokity. Porównawszy bowiem Rokitę z Ziemianem, to ten ostatni chyba dożywniem więzieniem karany być winien. Lecz pan prezes zbył ich wymijającą odpowiedzią, iż wszyscy gospodarze Gorzyc tego sobie życzą, co jest wcale nieprawdą, gdyż tych wszystkich jest najwięcej pięciu do sześciu. Czyż tu w tych wypadkach nie sprawdza się to przysłowie, że małych przestępców wieszają, a wielkim się kłaniają?

Takim postępowaniem stronniczem Wydziału powiatowego czujemy się boleśnie dotknięci, przeto w imię sprawiedliwości podnosimy głos skargi do was bracia włościanie i oby głos ten doszedł do uszu właściwych władz, jak Wydziału krajowego i Namiestnictwa i aby one pouczyły Wydział powiatowy w Dąbrowie ażeby w przyszłości takie sprawy bezstronnie i sprawiedliwie traktowane by'ly i aby z uczciwymi ludźmi uczciwie się obchodzono. Wincenty Rokita, jako wójt, był wójtem takim, jakiego na te czasy w naszej gminie było potrzeba, a że nie jest lizunem, lecz prawym człowiekiem i dobrym obrońcą praw ludu biednego, dlatego a nie dla czego innego z wójtostwa jako niegodny został usunięty i to z wielkim pośpiechem.

Aby się zaś wykazała prawda, jakoby Wincenty Rokita nie miał nikogo za sobą, zaraz się bracia dowiedcie ile było prawdy w słowach pana prezesa wypowiedzianych do radców wydziałowych włościan — oto nasze podpisy, którzy wójta Rokitę za godnego uznajemy:

Bąk Tomasz, Śwłerczek Stanisław, Zych Michał, Wierciak Maciej, Jaworski Adam, Jaworski Jakób, Rokita Piotr, Śwłerczak Piotr, Bądalski Szymon,

Bądańska Maryanna, Bak Magdalena, Owca Kazimierz, Sowa Stanisław, Sowa Piotr, Sowa Jan, Owca Maryanna, Węgiel Jan, Sowa Antoni, Sukiennik Michał, Wierciak Karol, Wierciak Marcin, Malinowski Andrzej, Świerczek Franciszek, Malo Maciej, Rydlicki Jan, Rokila Kazimierz, Rzeszuto Stanisław, Grochowicz Józef, Sterczek Grzegorz, Rokila Justyna, Piątek Adam Skura Wojciech, Łata Marcin, Owca Tomasz, Soltyś Wojciech, Sajdyra Andrzej, Janas Józef.

Z wielickiego powiatu.

Dnia 21. grudnia 1902 odbyło się w Wieliczce posiedzenie budżetowe rady powiatowej w komplecie 15 radców powiatowych. Do uchwalenia była sprawa powiat. kasy oszczęd. i budżet. Najpierw uchwalili pożyczkę dla Kasy. Rady nie chcieli uchwalić pożyczki i byliby nie uchwalili, lecz starosta Szczerbiński zagroził, że gdy nie uchwalą, to namiestnictwo zarządzi likwidację Kasy oszczędności. Zadrżeli wszyscy radcy, gdy sekretarz Rady pow. mówił, że brakuje 756 tysięcy koron. To nie prawda — ja obliczyłem braki na jeden milion dwieście tysięcy kor., a p. Skołyśzewski powiedział na zgromadzeniu w Raciborsku 14. grudnia, że się dowiedział, iż brakuje 1 milion sześćset tysięcy koron. P. Słowik zażądał od marszałka Czczęza wykazu, ile brakuje, ten odpowiedział, że nie wie, bo wszystkie rachunki zabrała komisja do Namiestnictwa. Ze strachu przed likwidacją uchwalili pożyczkę 14 głosami, bo jeden radca nie głosował. Czczęz też był przy głosowaniu, a nie powinien być przy uchwalaniu. Nawet kompletu nie było, bo tylko 15 radców, więc uchwała jest nieważna, o czem posłowie sejmowi wiedzieć powinni.

Uchwałą tą Czczęz się ucieszył niezmiernie. Przy uchwalaniu budżetu było 14 radców. Uchwalili na drogi powiatowe po 2% dodatku, i a gmiune 3%

Szło wszystko gładko, aż do pensji słynnego lustratora Czerneckiego. Tu się urwało. W budżecie miał on wstawione 1200 kor. pensji, 300 koron łapowe, 38 kor. pięciolecia, choć nie jest jeszcze pięć lat i 900 kor. na objazdy jako lustrator.

P. Niedzielski postawił wniosek żeby Czerneckiemu podwyższyć pensję o 100 kor. i bardzo go wielbił. Tak samo z całych sił popierał go marszałek Czczęz, no i ks. Twardowski wiceprezes, bo co mu to szkodzi, skoro ani centa nie płaci na powiatowe podatki. Im dobry Czernecki jako naganiec i lokaj. Włościanie nie mają uznania dla lokajstwa ani pieniędzy powiat. płacić nie chcą, to też p. Chwastek postawił 150 kor. i uznanie, p. Słowik sprzeciwił się wszelkiemu podwyższeniu, bo już i tak każdego roku podwyższali, choć nie ma pięciolecia. Za wnioskiem p. Niedzielskiego było 6 panów, za wnioskiem Chwastka był jeden głos, za wnioskiem p. Słowika 7 głosów. Było dwa razy głosowanie, bo myśleli panowie, że który z włościan się do nich przyłączy, ale nie udało się sztuka. Czczęz pocieszał swoich, że mniejszości przysługują prawo rekursu, a p. Niedzielski aby przymusić swoje, wyjechał z oznajmieniem, że głos p. Sośnickiego włościanina nie ważny, bo ma dochodzenie z powodu lustracji w r. 1901. co była 5 razy i kosztła lustracji wynosiły 225 kor. Czczęz popierał usilnie, żeby jego głos unieważnić, ale im odpowiedział Chwastek, że miał dochodzenia, lecz wyszedł z nich czysto i prawa wszystkie mu przysługują. Panowie jeszcze nie dali spokoju tylko obstawali, aby głos unieważnić. Nastąpiła utarczka między panami a włościanami, poczem pierwszy powstał p. Dziewoński, za nim Słowik i Szafraniec, zabrali swoje papiery i wyszli. Nastąpił brak kompletu,

bo zostało 11 radców, a jeszcze i ci powstałi na Czecha, że nie szanuje włościan. Panowie wszyscy aż pobledli z gniewu, że im się nie udało, bo i reszta radców powychodziła. Chcieli ich wrócić i Czernieckiemu nie podwyższać, ale i to już nie pomogło.

Więc budżet nie uchwalony cały, nastaną i u nas powiatowe rządy §. 14.

Tak nareszcie i w Wielickiem miaraka cierpliwości ludu już się przebiera. Przy pożyczce dla Kasy oszczędności, gdy to było Czechowi na rękę, był ważny głos Sośnickiego, ale przy pensji p. Czernieckiego gdy za nią głosować nie chciał, chcieli głos jego u nieważnić.

Takie to prawo u p. Czecha itaka bezwzględność.

Pozdrawiam Szanowną Redakcję i Was mili czytelnicy

Józef Skowronek.
z Rudnika.

Opieka starościńska.

W gminie Borzęcin powiatu brzeskiego mieszka od przeszło lat 20 Jakób Adler, gospodarz na kawałeczku gruntu. Głównem jego zajęciem od szeregu lat jest handel obnośny, na wykonywanie którego otrzymał w r. 1883. pozwolenie od władzy przemysłowej. — Pozwolenie to w r. 1895, tj. w roku wyborów sejmowych, za czasów urzędowania p. Trzaskowskiego, ówczesnego komisarza a terażniejszego starosty, zostało przez Starostwo cofnięte bez podania powodów, wskutek czego pozbawiono Adlera jedynej gałęzi zarobkowania, a tem samem utrzymania żony i sierót, które przy sobie wychowuje.

Starania, jakie czynił Adler w starostwie celem uzyskania książki domo-

krążnej, spełzły na niczem. Nie powiedziano mu nawet, dlaczego mu władza przemysłowa odmawia pozwolenia. Dopiero w jakiś czas później dowiedział się Adler od osób stojących bliżej starostwa, że zajmowanie się polityką i czytanie „Przyjaciela Ludu“ przez niego i jego żonę jest głównym powodem odmówienia mu książki domokrażnej.

Wobec tego udał się Jakób Adler za paszportem do Rosji, gdzie po załatwieniu odpowiednich formalności otrzymał od władz rosyjskich kartę przemysłową i rok rocznie bez przeszkody wyjeżdżał tamże w celu wykonywania handlu obnośnego.

Tak trwało od roku 1895. do sierpnia br., w którym to roku należało wziąć nowy paszport. W tym celu udał się Adler do starostwa w Brzesku jak zwykle do sekretarza starostwa, ale ten go odprawił do starosty z uwagą, że sprawy paszportu sam załatwić nie może. Starosta Trzaskowski oświadczył w pierwszej chwili Adlerowi, że mu paszportu nie wyda, aż mu się wytłómaczy, za czem jeździ do Rosji i w których miejscowościach bywa. — Gdy Adler udzielił mu wyjaśnień i okazał starości kartę przemysłową rosyjską, spisał z nim po pewnem wahaniu protokół i polecił wydać mu paszport.

Za paszportem tym po uzyskaniu wizy od konsula rosyjskiego udał się Adler do Rosji z końcem września br., ale na granicy oświadczył mu kapitan żandarmerji rosyjskiej, że puścić go nie może, gdyż dostał z wyższej władzy nakaz, iż do Rosji jechać nie może. Żadne tłumaczenia i okazanie karty przemysłowej nie pomogło, Adler zmuszony był wrócić do domu. Tu dowiedział się od osób wtajemniczonych, że został przeskarżony z Austrii, iż jest człowiekiem politycznie podejrzanym, a przeto niebezpiecznym. —

Zrozpaczony powrócił Adler do domu pozostawiając do żądania między odbiorcami swymi w Rosji 300 rubli, których już pewnie nigdy nie zobaczy.

Tak wygląda opieka starosty Trzaskowskiego, takiej pomocy doznają ludzie w zarobkowaniu na chleb powszedni dla rodzin swoich. I jakże tu szanować takich rządców powiatowych.

Z Ameryki.

Fall River, Mass. 9. grudnia 1902.

P. J. Chr. W dniu 3. grudnia my Polacy przyjmowaliśmy pośród nas gościa w osobie p. Jana Stapińskiego posła na Sejm krajowy. Posiedzenie odbyło się w hali Palmer str. Już o godz. 7. wieczór nagromadziło się Polaków obojga płci przeszło 400 osób i wszyscy z niecierpliwością oczekiwali przybycia rodaka ze starego kraju. Zaś o godz. 8. przyszedł nasz rodak Stapiński w towarzystwie ks. proboszcza Basińskiego i p. Mikiewicza i po przedstawieniu się zgromadzonym, rozpoczął mowę, która trwała całe dwie godziny, a której słuchano z wielkiem zajęciem. Najpierw omówił p. Stapiński cel swej podróży, później wypowiedział swe zdanie o Polonii amerykańskiej, potem wykazywał jakie by mogły być dobrodziejstwa z emigracji dla nas Polaków, gdybyśmy zarobiwszy coś grosza na obczyźnie powracali do kraju i zakupili kawał ziemi polskiej, której jest bardzo dużo do sprzedania. Kolejno przechodził p. poseł prawie każdy powiat i wykazywał, jakie się mieszczą majątki w łonie tej ukochanej matki ziemi, która niestety znajduje się w rękach aż trzech zaborców, a którzy nie chcą nam dać rozwinąć żadnego przedsiębiorstwa ani większej fabryki, jakto miało miejsce z fabryką żelaza w Sanku, w Rakszawie p. Łańcut z fabryką sukna i w Przeworsku z fabryką cukru. Nadmieniał p. Stapiński, iż ludzie narzekają na złą ziemię w Galicji, a udowodnił, że nie ziemia temu winna, że jest bieda w kraju, tylko rząd austriacki, który po macoszemu traktuje Galicję, okładając każdy zawód, czy większy lub mniejszy wyśrubowanymi podatkami. Wykazywał szanowny gość miejsca po nazwisku, gdzie

i jakie są w tej ziemi polskiej skarby, które miasto być błogosławieństwem dla mieszkańców Galicji, często są przekleństwem skutkiem postępowania władz rządowych. Mówił, że i on przedtem jako chłopak wiejski przed ukończeniem szkół czuł wstręt przed dawną Polską, lecz teraz wierzy silnie w odbudowanie Polski i z zapalem mówił— „mam wielką nadzieję, że w krótkiej przyszłości Polska z martwychwstanie“ (huczne oklaski). W toku mowy opowiadał szanowny gość, jakich doznał przyjemności przez drogę, aż do New Yorku i zapewniał, że w krótkim czasie wszystko się zmieni na lepsze i że za nasze krwawe podatki, które płacimy, powinniśmy mieć lepsze poszanowanie i względy u władz jak obecnie mamy.

Całej jego mowy słuchano bardzo uważnie i z ukontentowaniem i każdy ważniejszy nacisk przeplatano rzesistemi oklaskami, tak iż mowca musiał czekać aż echo ucichnie. Nadmienić muszę, że byłem do głębi wzruszony tą mową i widziałem w oczach słuchaczy rozrzewnienie i łzy. Po skończonej dwugodzinnej mowie podziękował szan. Gość zgromadzonym za przybycie tak liczne, życząc nam szczęść Boże, zdrowia na obczyźnie, a szczęśliwego powrotu do Ojczyzny.

Pr. Szurlej z Lucey.

Worcester, Mass. — My Polacy zamieszkałi w Worcester staramy się już od pewnego czasu o pobudowanie własnego polskiego kościoła. Jesteśmy tutaj prosto opuszczeni, niema nikogo, ktoby nam chciał dopomóc. Od dawna staramy się o polskiego księdza, ale cóż kiedy mamy biskupa tak zatwardziałego serca jak skała i nie dba on prawie wcale o Polaków a tylko o Ajryszów. Chciałby on, aby wszyscy Polacy należeli do parafji irlandzkich, bo dla nich wielka korzyść, a co za tem idzie, aby nas wynarodowić.

W Prusach prześladowają nas hakatyści i chcą nas wynarodowić, tu znów Irlandczycy czyhają na nas, a nie pomną oni na to, jaką im to przyjemność sprawia, gdy ich Anglia prześladowuje. Ale my Polacy nie damy się wynarodowić w żaden sposób. Chociaż nam biskup nie chce dać polskiego księdza, to jednakże będziemy pukali do jego drzwi, aż nam go dać musi, bo mamy do tego zupełne prawo dane przez Boga, a nie przez śmiertelnika. G.P.

Nawet lalki objęte zostały trustem. Utworzyła się już ta nowa organizacja z kapitałem 36 milionów, a przystąpiło do niej trzydziestu fabrykantów. W całych Stanach sprzedają oni lalek za 7 milionów dolarów. z czego na Chicago przy pada 600.000 dolarów. Zadaniem trustu, jak zawsze, jest podniesienie cen.

Prosimy Czytelników *Przyjaciela Ludu* w Stanach Zjedn. Ameryki półn. aby jednali nam nowych prenumeratorów. Przyjaciel Ludu kosztuje z przesyłką co tygodnia 1 dolara na cały rok.

Wincenty Kukoska, rodem z Targowisk w Galicji, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Antoniego Mendelowskiego, box 94 Midleton, W. Va.

Michałek Franciszek, mający przebywać w Chicago, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego krewnego, Walentego Królikowskiego 1038, 2nd, ave. Wausau, Wis.

Michał i Jan Janasińscy, poszukiwani są w ważnym interesie przez swego krewnego Franciszka Kanosa, Blossburg, Pa., Tioga Co.

Franciszek Rzymek, rodem ze wsi Wierzchosławice w Galicji, poszukiwany jest przez swego znajomego Andrzeja Soklak, Lemont, Pa., Fayette Co.

Wiadomości polityczne.

Z Polski.

Na zjeździe we Lwowie odbytym uchwalili Rusini powtórnie strajk we wschodniej Galicji także w tym roku i polecili swoim organizacjom rozpocząć wcześniej starania o należyte przygotowanie strajku.

Wiece ruskie uchwalają żądanie podziału kraju. A wszak spełnienie tego żądania spowodowałoby nowe wydatki i wyższe podatki na lud ruski. Prowodyrom ruskim zachciewa się dostojęństw i urzędów, ale co ludowi ruskiemu z tego by przyszło?

Stronnictwo nasze ludowe może być dumne z tego, że program wyodrębnienia Galicji zyskuje coraz więcej zwolenników. Nawet niektórzy konserwatywni posłowie już przyznają, że jest to jedyna droga do naprawy stosunków i polepszenia bytu. Inna rzecz, że wyodrębnienie

to wyobrażają sobie ci panowie w innej cośkolwiek postaci, niż my ludowcy.

Dużo wrzawy narobiła wiadomość, że p. Kościelski, członek Izby panów, wyraził się wobec pewnego sprawozdawcy, iż w tych okręgach, gdzie Polacy nie mogą przeprowadzić swoich posłów do Sejmu pruskiego, powinni poprzeć kandydatów socjalistów, aby w ten sposób wbić ćwieka prusakom.

Arcybiskup Stablewski w Gnieźnie ciężko zachorował.

Z obcego świata.

Austria. Wszystkie gazety obiegła wiadomość, że cesarz Franciszek Józef zamierza oddać rządy następcy tronu Franciszkowi Ferdynandowi.

Po długich rokowaniach udało się podobno doprowadzić do porozumienia pomiędzy ministrami austriackimi a węgierskimi w sprawie ugody cłowo-handlowej.

Obecnie obradują w Wiedniu komisje czeskie i niemieckie nad załagodzeniem czesko-niemieckiego sporu narodowościowego. Narady te zwołał prezydent ministrów i on je zagał obszernym przemówieniem. Rząd chciałby zgodę tę przeprowadzić przed ponownym zebraniem się Rady państwa.

Rada państwa ma być zwołaną na 14. albo 15 bm.

W ostatniej chwili nadeszły z Wiednia wiadomości telegraficzne, że jeżeli ugoda czesko-niemiecka nie dojdzie do skutku, to rząd natychmiast rozwiąże Radę państwa i rozpisze nowe wybory.

Ameryka Pomimo, że ustawa obostrzająca obcym wstęp do Stanów zjedn. Ameryki półn. jeszcze nie przeszła i nie ma mocy, utrudnienia te — zwłaszcza w New Yorku dają się już dotkliwie odczuć. W ciągu grudnia 1902. r. nie wpuszczono do Ameryki przeszło 1200 osób, a do wszystkich obcych przyjezdnych stosowano bardzo ścisłe dochodzenia w Kasselgardzie na Ellis Island. Żydzi amerykańscy rozpoczęli przeciw temu bardzo energiczną agitację. W ciągu tygodnia 5 tysięcy towarzystw żydowskich zebrało pół miliona podpisów na protest przeciw postępowaniu z ludźmi na Ellis Island (czyta się Ellisajland). Polacy także robią przecw utrudnieniom petycje

KRONIKA.

Zorza nie będzie wychodzić w tym roku. W numerze *Zorza* za grudzień z. r. zapowiedziała to pani Wysłouchowa, mianowicie, że z powodu słabości musiała przynajmniej na ten rok zaprzestać wydawnictwa. Daj Boże, aby czcigodna Wydawczyni odzyskała czem rychlej zdrowie i aby *Zorza* zaświeciła nam na nowo.

Zgromadzenie Rady naczelnej i mężów zaufania Stronnictwa ludowego odbędzie się w pierwszych dniach lutego b. r. Miejsce i godzina zgromadzenia będą oznaczone w zaproszeniach, które będą rozesłane do wszystkich powołanych.

Sprawozdanie z podróży do Ameryki złoży poseł Stapiński ile możności po wszystkich powiatach, w ciągu marca b. r. Na razie ma on inne sprawy do załatwienia i dlatego nie może wyjechać.

Z Jasła. Nad sprawą zniesienia myt powiatowych toczyła się w tut. radzie powiatowej dyskusja przez 2 posiedzenia. Na pierwszym uchwały żadnej nie powzięto, na drugim mimo strasznego oporu wsteczników 17 głosów, a więc absolutna większość, oświadczyła się za zniesieniem myt od nowego roku 1903. Przeciwko temu wnioskowi radców ludowych występował gwałtownie doktor Adamski i jego kolega ze Żmigroda Puza, z nimi był także radca Pasterczyk, rzucali nawet książkami o stół, ale nic to nie pomogło, bo ostatecznie przeszedł wniosek ludowców. Dziwi nas tylko krótka pamięć Puzy ze Żmigroda, który na pierwszym posiedzeniu Rady był za zniesieniem myt, a potem jakoś tak nagle zmienił swoje zdanie — pewnie go musieli dobrze obracać ci, którzyby z ludu ostatni kawałek skóry zdarli. — Na posiedzeniu tem radcy Drewniak i Madej interpelowali także Wydział powiatowy w sprawie dróg w gminie Brzyszczyki.

Z Mieleckiego. Czytam Przyjaciela Ludu już trzeci rok, a jeszcze nic nie napisał, ale teraz mnie już do tego zmusiło. U nas w Rzędzianowicach zbierali składkę na poprawę kościoła w Mielen, bo tam należy nasza gmina Rzędzianowice. Zbierali tę składkę według numeru, a to w następujący sposób: kto ma dom i kilka morgów pola, to płacił tylko jedną koronę i pięć albo siedem halerzy, jak Walenty Kilijan, co ma ze trzy morgi gruntu i dom mieszkalny, to zapłacił tylko 1 k. i 2 h, Franciszek Sztu-

ka, co ma 5 morgów, też zapłacił 1 k. i 4 h. i dużo jest jeszcze takich co tak dawali tę składkę. A my biedni wyrobnicy i sługi, bo niektórzy z nas służą we dworze jak Jakób Treta zapłacił 1 k. 40 h., drugi Karol Klich zapłacił 1 k. i 25 h. Teraz już Jan Murdza 1 k. 34 h i Feliks Machała 1 k. i 30 h. Dużo jest takich biedaków, którzy nawet na sól nie mają, to oni muszą najwięcej płacić, choć mają tylko po dwa albo trzy zagony lichego pola i takie domy jak bogaci stajnie liche. I gdzież jest sprawiedliwość dla nas wyrobników? Z pewnością aż u Pana Boga w niebie, bo już temu jestem świadkiem. Byłem w Porysławiu, we Lwowie, w Krakowie, w Ostrawiu, a nigdy nie mogłem widzieć sprawiedliwości i pewnie już na tym świecie trudno się spodziewać sprawiedliwości.

Upraszam serdecznie, ażeby szanowna redakcja tych kilka słów umieściła w swej gazecie.

Pozdrawiam Redakcję i życzę szczęść. Boże wszystkim czytelnikom. Jan Murdza Ludowiec z Rzędzianowic.

Niesumienny egzekutor. Donoszą nam z powiatu Dobromilskiego, że z urzędu podatkowego w Birczy przysłano do Jawornika ruskiego egzekutora Horbaczewskiego, celem ściągnięcia zaległych podatków. Pan ten nadużywał podczas tego kilkakrotnie swojej władzy urzędowej, wyrządzając nieludzkim postępowaniem swoim krzywdę biednemu ludowi. W fantowaniu rzeczy był bezwzględny, mniejsza jednak o to, lud dobrze wie, że taki jest jego obowiązek, choć nic by się nie było stało, gdyby zezwolił niektórym pójść na wieś po pieniądze. A kiedy wracali z pożyczonym na podatek groszem, zastali swój dorobek zniszczony zupełnie, zwłaszcza stogi zboża bardzo się niepodobały panu egzekutorowi, bo snopy z brogów zwał na ziemię mokra, w dodatku padał jeszcze deszcz i ze snopów skutkiem tego robił się najprostszy gnój. Obecny przy tem asesor zwracał mu uwagę, że jest to straszną krzywdą i niszczeniem ludzi, Horbaczewski jednak wymawiał się tem, że taki ma rozkaz od starostwa i urzędu podatkowego. Wątpimy, ażeby to się działo za wolą władz i po raz ostatni zwracamy ich uwagę na tego rodzaju krzywdzenie ludu. Gdyby się jeszcze raz to powtórzyło, postaramy się by nasi posłowie zapytali się rządu, czy wie, jak to jego służy skarżą dla rządu zaufanie i szacunek u ludu.

Z Biecza dochodzą nas wieści, że poseł ks. Pastor daje się we znaki swoim parafianom ludowcom. Nie pozwala im światła trzymać w kościele, od chrztów ich wyklucza, a nawet z ambony publicznie w kościele nagabuje i. t. d. Wstrzymujemy się na razie z wyliczaniem faktów nam podanych, aż do sprawdzenia na miejscu. Ale skoro się przekonamy, że to wszystko prawda, to rozprawimy się z ks. Pastorem należycie.

Popieranie stańczykowskich pism. Donoszą nam z Jasła, że tamt. wydział powiatowy nadsyła do gmin jakieś stańczykowskie gazetki. Naturalnie nie idzie to z prywatnej kieszeni pana marszałka, tylko z funduszy powiatowych. Ponieważ zaś na nie składa się cała ludność powiatu, w której liczbie przeważają ludowcy, domagają się oni zaprenumerowania za te pieniądze dla gmin „Przyjaciela ludu“, a zaprzestania wysyłki tamtych gazetek, których nikt nie czyta, bo poznali się już na farbowanych lisach.

„Pod Życzynem“ (obrazek z czasów ostatniego powstania). Pod tym tytułem wyszła niedawno w Stanisławowie nakładem „Gońca kresowego“ spora książeczka, opowiadająca barwnie o zwycięstwie powstańców naszych nad moskalami pod Życzynem, do czego przyczynił się głównie żyd nawrócony ze szpiega moskiewskiego dla polskiej sprawy. Książeczka zajmująca. Cena 24 groszy — adres: Stanisławów, Kaźmierzowska 18.

Z Przemysła. W Stubnie pod Przemysłem strażnik lasowy Kowalczyk spostrzegł w lesie włościanina idącego z Stawarzy Jana Hucielą. Podejrzewając go o kłusownictwo, strzelił do niego dwa razy śrutem z dubeltówki, a kiedy Huciel padł ranny na ziemię, Kowalczyk przyskoczył i począł go okładać strzelbą po całym ciele. Dopiero gdy zauważył, iż Huciel nie daje znaku życia, odstąpił go, zawiadomiwszy o tem co zaszło miejscowy urząd gminny. Pokaleczonemu śrutem i rannego od razów, musiano natychmiast odstawić do szpitala. Nieludzkiego gajowego czeka pewna kara.

* * *

Odpowiedzi Redakcji: P. Michalczyk Indian Orch — dziękujemy, doskonale, będzie drukowane.

P. Kączka i wszyscy, którzy pisali do p. Stapińskiego o wskazówki co do Ameryki, raczka poczekać, aż w Przyjacielu będzie to szczegółowo opisane. Każdemu z osobna trudno opowiedzieć wszystko.

P. Wiśniewski Ware Mass Nadszedł, dobry. — P. Kula Chicago Ill Otrzymałem, serdecznie dziękuję, będzie drukowane.

* * *

Na fundusz Stronnictwa ludowego złożyli: F. Sokołowski z East Pittsburg 1 dolara, M. Sokołowski tamże 1 dol. J. Kukla Chicopee Falls, Mass. 1 dolar, Polacy w Lowell, Mass. 4 dol. 11ct. am. Franc. Rybicki, Salem, Mass. 2 dol. Franc. Bigos Fall River, Mass 20ct. am. Polacy ludowcy w New Bedford Mass. 2 dol. 45ct. am. Polacy w Central Falls, Mass 83 ct. am, J. W. Budzanów 3 K.

Administracja Przyjaciela Ludu

uprasza Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie należności, choćby częściowej, na rok 1903. Prenumerata całoroczna wynosi 3 korony, można płacić i po koronie.

Czytelnicy, dłużni prenumeratę za rok 1902. raczą się pospieszyć z zapłatą tem pewniej, że w przeciwnym razie wstrzymamy im niebawem wysyłkę gazetki.

Odmawiający *Przyjaciela Ludu* na r. 1903. raczą nas o tem zawiadomić przed dniem 1. lutego br., tj. przed oddaniem adresów do druku.

Nowi prenumeratorzy niechaj się z tego względu pospieszą z zamówieniem gazetki przed dniem 1. lutego br., abyśmy razem z dawniejszymi mogli ich adresy oddać do druku, przez co nam oszczędzą pisania, a sobie zapewnią regularną przesyłkę.

Kto przesła 4 korony (2 złr.), ten oprócz *Przyjaciela Ludu* będzie otrzymywał co miesiąc przez cały rok wraz z Przyjacielem gazetkę rolniczą Jana Biedronia p.t. „Gospodarz“, który osobno prenumerowany kosztuje 2 korony, a nadto otrzyma kalendarz na r. 1903.

Wydawnictwo *Przyjaciela Ludu* obdarzy Prenumeratorów w ciągu ro-

ku kilku pożytecznymi książeczkami — o ustawie notarialnej, taryfie adwokackiej itp.

Kto pozyska nowych 10 prenumeratorów, zbierze i nam przesła od nich całoroczną należność, temu posyłać będziemy Przyjaciela Ludu za darmo przez cały rok.

Jeszcze raz prosimy usilnie wszystkich Ludowców, aby wytrwale pracowali nad pozyskaniem nowych prenumeratorów i rozpowszechnieniem Przyjaciela Ludu, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie walka przeciw nam nie ustaje.

Adres na przekazy pieniężne i wszelkie pisma wystarcza taki:

Jan Stapiński,
redaktor „Przyjaciela Ludu“
we Lwowie.



Ogłoszenia

(Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.)



Już nadeszły

kalendarze Wojnarza pt. „GOSPODARZ“ i nabywać je można przez administrację „Przyjaciela Ludu“ po cenie 70 hal. wraz z przesyłką pocztową.

„O wiele lepszym jak Pain Expeller i już wypróbowanym środkiem jest

„NERWOL“

aptekarza dr. Juliusza Francosa w Tarnopolu. Jest to znakomite uśmierzające nacieranie przeciwko wszelkim bólom reumatycznym, łamaniu, gośćcowi. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 h. Codziennie wysyłka pocztowa. — Setki listów dziękczynnych.

Kalendarze K. Wojnara na r. 1903

wyszły z druku i wyróżniają się od innych wielką ołfiteością i doborom treści, tudzież mnożstwem ilustracji przy stosunkowo niskiej cenie. Są to mianowicie:

„POLAK“

kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 str. zajmującej treści i około 70 ilustracji a kosztuje wraz z dodatkami: „Pieśni narodowych“ (przeszło 50), kalendarzyka ściennego i kilku obrazów na lepszym papierze Grottgera, Matejki (Hołd pruski) 80 groszy (40 ct.)

„Polski kalendarz Marjański“, poświęcony sprawom religijno-narodowym, tej samej objętości co „Polak“, również z mnożstwem obrazków, (niektóre innymi portrety arcybiskupa Hryniewickiego, biskupa Zwierowicza kardynała Ledóchowskiego), kosztuje 60 gr. (30 ct.), z podobnymi dodatkami (wśród obrazów na lepszym papierze „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego) 80 groszy;

„Gospodarz“, poświęcony popularyzowaniu, wiedzy, powieści i sprawom gospodarczym, obejmuje dwa arkusze więcej treści, niż inne, przeszło 100 ilustracji a kosztuje tylko 60 groszy, z dodatkami 80 groszy;

„Wielki ilustr. „Kalendarz powszechny“ Kasprowicza Wojnara obejmuje treść wszystkich poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku, przeszło 180 ilustracji między temi „Hołd pruski“ Matejki, „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego i 10 obrazów „Wojny“ Grottgera) i kosztuje z dodatkami 1 k. 60 groszy

Do nabycia wszędzie

Poszukuję kobiety bezdzietnej na samoistną gospodynię. Bliższej wiadomości udzieli listownie Franciszek Kozakiewicz w Jezierzanach poczta Chocimierz przez Tłumacz.

4 klm. od Podhajec: przy gościńcu powiatowym jest do sprzedania realność z powodu rozwiązania spółki składającej się z 40 morgów najlepszej gleby z budynkami, większa połowa ozimina zasiana, bliższej wiadomości udziela S. Hochrath w Podhajcach.

Do sprzedaży 2 morgi gruntu w **Czermnie pow. Jasło** grunt w połowie łąka koło drogi publicznej położony. W oddaleniu kilkanaście kroków od kościoła, szkoły i poczty, 4. km. od stacji kolejowej a nadto położenie bardzo śliczne, cena umiarkowana.

Do rozsprzedania w całości lub częściami realność włościańska przeszło 50 morgów mająca, w gminie katastralnej Siedliska przy Bobowej obok Tarnowa położona, wiadomości udziela właściciel Jędrzej Lesko w Siedliskach poczta Bobowa.

Ceny niższe o 10% od fabrycznych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Skład maszyn rolniczych

I. KRUKIEREK

w Krośnie

☛ poleca: ☚

znakomite siewczarnie „Nowy Model“

Waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiona stalica 3 nożowa za 54 koron 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem.

MŁYNY znakomite o kilku sitach od 60 koron i wyżej.

Młotarnie ręczne od 140 koron i wyżej.

PŁUGI, BRONY, SIKAWKI OGNIOWE, POMPY ETC.

Gazeta codzienna

„Kurjer Lwowski“

we Lwowie, ul. Chorążczyzny l. 5.

udziela włościańskim kółkom czytelnianym znacznych opustów w prenumeracie.

Kurjer Lwowski jest pismem w duchu Stronnictwa ludowego.

„Wyrób krajowy!“

Dziesiątki zamówień świadczą najlepiej, że

Proszek Holenderski

podawany krowom, owcom i nierogaciznie, chroni je od chorób, podnieca apetyt i tuczy je. Krowy dają więcej mleka, z którego masło jest piękne, zółtego koloru.

Paczka kosztuje tylko koronę, 10 paczek 10 koron - wysyła się opłatnie.

Unikać podobizn, pochodzących od Niemców!

Wysyłki skuteczna

Apteka Mra far.

ST. SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywiec.

Obszar dworski Warzyce

3 klm. od Jasła

Łącznie około 260 morgów gruntów ornych i łąk, w znacznej części zdrenowanych jest do sprzedania

w drodze parcelacji

po cenie od 300 złr do 600 złr. za morg

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela właściciel obszaru p. **W. Rieger w Zimnejwodzie** poczta Moderówka, albo dr. Tadeusz Sołowij, adwokat krajowy, syndyk Banku krajowego i Banku parcelacyjnego we Lwowie

BANK PARCELACYJNY

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ
we Lwowie, ulica Słowackiego l. 18.

zawiązany i prowadzony przy współudziale **Banku krajowego** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego – grunt nabędzie jest pewnym, że zostanie na właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność – a co nader ważne – otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank parcelacyjny przyjmuje także i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe. Właściciele mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. RADA NADZORCZA:

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt. ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, krajowy instruktor mleczarstwa; Bajko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, Dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału Krajowego; Popławski Jan (zast. sekretarza Rady nadzorczej); Średniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zalazkowej i Oszczędności w Ł. nieucie.

II. DYREKCJA:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.